OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premiowy dnia 18 lipca 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Rok IV. | Kraków, środa 18 lipca 1934 | 10 gr. | Nr. 197

Sowiety wstępują do Ligi Narodów

BERLIN, (PAT). Genewski korespondent niemieckiego biura informacyjnego donosi, że według niepotwierdzonych narazie pogłosek, Sowiety zamierzają przedłożyć swój oficjalny wniosek o przyjęcie do Ligi Narodów już za 2 tygodnie.

Litwinow podczas ostatniej swej bytności w Genewie miał omówić w sekretarjacie generalnym szczegóły przystąpienia, jak i wysokość składki przypadającej na ZSRR.

PARYŻ (PAT). Genewski korespondent Havasa donosi, że półoficjalne rozmowy w sprawie przyjęcia ZSRR do Ligi Narodów są już daleko posunięte. Wejście Zw. Sow. do Ligi nastąpi prawdopodobnie na zwyczajnej sesji, która rozpocznie się 10 września. W kołach oficjalnych Ligi Narodów twierdzą jednak, iż nic dotychczas nie wiadomo, kiedy ZSRR oficjalnie wystąpi z propozycją przyjęcia.

Genewski korespondent „Matin" twierdzi, iż zazwyczaj dobrze poinformowane koła genewskie spodziewają się, że ZSRR postawi oficjalnie swą kandydaturę już z początkiem przyszłego miesiąca. W tym wypadku wrześniowe zgromadzenie Ligi Narodów wypowie się w tej sprawie, poczem natychmiast rząd sowiecki zostałby zaproszony do wysłania swoich przedstawicieli. Dla reprezentantów sowieckich zostałyby zarezerwowane stanowiska w sekcji politycznej, prawnej i informacyjnej sekretarjatu Ligi. Ponadto rząd sowiecki domagałby się nominacji jednego ze swoich przedstawicieli na stanowisko zastępcy sekretarza generalnego lub dyrektora sekcji. Wysokość opłaty Sowietów wyniosłaby mniej więcej tyle co Francji i Niemiec, a więc około 2 i pół miljona fr. w złocie.

Poznań ku czci ś. p. min. Pierackiego

POZNAŃ, (PAT). Wczoraj odbyła się w Poznaniu uroczystość przemianowania ulicy Gwarnej na ulicę Bronisława Pierackiego. Uroczystości rozpoczęły się mszą św., odprawioną w kościele garnizonowym przez ks. dziekana Wilkansa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych z woj. Raczyńskim na czele, J. E. ks. kard. Hlond, członkowie komitetu obywatelskiego dla uczczenia pamięci ś. p. min. delegacje organizacyj społecznych ze sztandarami i t. d. Po nabożeństwie odbyło się w ratuszu uroczyste posiedzenie rady miejskiej, na którem uchwalono jednogłośnie przemianowanie ul. Gwarnej na ulicę Bronisława Pierackiego. Następnie odbył się akt odsłonięcia tablicy na rogu ulicy Gwarnej i Fredry.

Na placu Gwarnym zgromadzili się przedstawiciele władz wojskowych z dowódcą O. K. gen. Frankiem, prezydent miasta Ratajski, rada miejska, przedstawiciele prasy, społeczeństwa i t. d. Wokół placu ustawiły się w czworobok związki i organizacje społeczne ze sztandarami i orkiestrami.

Po odegraniu marsza żałobnego zabrał głos prezydent miasta Ratajski, który po scharakteryzowaniu sylwetki zmarłego ministra i po podkreśleniu jego zasług, położonych dla odrodzonej Ojczyzny, zawiadomił zebranych o uchwale przemianowania ul. Gwarnej na ul. Bronisława Pierackiego i prosił p. wojewodę o dokonanie odsłonięcia tablicy. Po krótkiem przemówieniu p. wojewoda odsłonił tablicę z napisem „ulica Bronisława Pierackiego" Następnie przemawiał jeszcze płk. Kucharski, prezes Okr. Zw. Czwartaków, który nakreślił historję życia ministra Pierackiego i jego udział w walkach o Niepodległość. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego, poczem odbyła się defilada wojska i organizacyj.

Manifestacje przed ambasadą niemiecką

Londyńscy komuniści w obronie Torglera

LONDYN, (PAT). Wczoraj późnym wieczorem doszło w Londynie wpobliżu ambasady niemieckiej do zaburzeń.

Około 300 komunistów usiłowało przedostać się do gmachu, aby złożyć amabasadorowi niemieckiemu protest przeciwko uwięzieniu Torglera i Thaelmana. Policja otoczyła kordonem dzielnicę, przylegającą do ambasady. Komuniści, którzy w międzyczasie, wskutek ruchliwego sobotniego wieczoru znacznie wzrośli na siłach, demonstrowali w liczbie przeszło tysiąca przez 2 godziny na placu Picadilly i dopiero około godziny 11 wieczorem się rozeszli.

Zbrodnia podczas kradzieży

4 strzały położyły trupem kobietę

TORUŃ, (PAT). Do mieszkania Ewy Kowalkowej w Szczodrowie pow. kościerski, dostali się przez okno niewykryci dotychczas sprawcy z zamiarem dokonania kradzieży.

Kowalkowa, widząc napastników, zaczęła wzywać pomocy. Sprawcy napadu dali do Kowalkowej 4 strzały, kładąc ją trupem na miejscu.

Policja zarządziła pościg.

Rozpłatał brzuch kosą

I, odgrażając się toporem, zbiegł

TORUŃ, (PAT). Podczas żniw u gospodarza Wiśniewskiego w Wielkim Komorsku, pow. świecki, robotnik Flisek Ludwik przeciął kosą Pawłowi Borzyszkowskiem z Wielkiego Komorska brzuch tak, że wnętrzności wyszły na wierzch.

Natychmiast wezwany lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy. Borzyszkowski nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Po dokonanym czynie Flisek zbiegł, grożąc toporem ścigającym go ludziom. Za zbiegiem zarządzono pościg.

Francuzi o Boussacu

Sam sobie zasłużył na represje

PARYŻ (PAT). Działalność osławionego na gruncie Żyrardowa przemysłowca francuskiego Marcelego Boussaca doczekała sie należytej oceny w kołach francuskich.

Dziennik „Le Jour" w artykule p. t. „Sprawa francusko - polska", domagając sie wyjaśnienia, podaje szczegółowe sprawozdanie z obrad grupy parlamentarnej francusko - polskiej, poświeconych tej kwestji. Oto dep. Rucart wystąpił z wnioskiem, aby grupa interwenjowała wobec odpowiednich czynników na rzecz interesów francuskich w Polsce. Mówca usiłował przedstawić wrogie ustosunkowanie sie rządu polskiego do przedsiębiorstw francusko - polskich w Polsce, w których przemysłowcy francuscy zaangażowali wielkie kapitały. Wywody dep. Rucarta popierał dep. Picard, jak również sen. Elby.

Świetną odprawę interpelantom dał dep. Ybarne Garay, który według relacji dziennika oświadczył, co nastepuje:

„Niewątpliwie jest rzeczą niezwykle interesującą, wyjątkowo ważną bronić interesów francuskich w Polsce. Panowie domagali się, aby rząd francuski czemprędzej interwenjował u rządu polskiego w sprawie wyjaśnienia nieporozumień, ale ponieważ wszystko odbywać się winno w pełnem świetle prawdy, zapytać muszę, czy panom nie chodzi przypadkiem wyłącznie o interesy przemysłowca Marcelego Boussac, który istotnie zaangażował swoje kapitały w zakładach Żyrardowa, gdzie jest reprezentowany w 60 procentach?

Jeśli o tę sprawę chodzi, może będzie pożyteczne rzucić na nią właściwe światło. Czyż nie jest prawdą, że p. Boussac po objęciu administracji tego przedsiębiorstwa prowadził jego eksploatację w ten sposób, że robotnicy polscy głośno wyrażali swoje niezadowolenie? Czyż nie jest prawdą, że jeden z jego majstrów strzelał bezpośrednio do reprezentanta p. Boussac, dyrektora fabryki, który został zabity. Czyż nie jest prawdą, że pozostający w mniejszości przedstawiciele interesów polskich, przerażeni nieprawidłowościami zarządu administracyjnego towarzystwa zwrócili się do sądów polskich, które dn. 8 marca rb. orzekły w wyroku, iż przedsiębiorstwo zarządzane jest w sposób do tego stopnia niezwykły, że raczej winny wkroczyć władze kryminalne, niż prawo cywilne. Czyż nie jest prawdą, że w konsekwencji tego wyroku p. Boussac został pozbawiony prawa administrowania przedsiębiorstwem i że został tam wprowadzony zarząd przymusowy?"

Mówca wspominał następnie o nieporozumieniach między rządem polskim a francuskim, wynikłych właśnie na tem tle. Jeśli istotnie, szanowni koledzy — zakończył — pragniecie służyć prawdzie, nie zaś interesom jednostki, który wchodzi w grę w tej sprawie, nie wydaje mi się, abyście mogli za pośrednictwem władz francuskich skarżyć się na represje rządu polskiego w stosunku do p. Boussac'a, który sam te represje spowodował.

Adamowicze w Poznaniu

POZNAŃ (PAT). Wczoraj o godz. 18.10 przylecieli samolotem z Inowrocławia do Ławicy pod Poznaniem bracia Adamowicze. Lotników powitali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a publiczność zgotowała im owacyjne przyjęcie. W hangarze na Ławicy Aeroklub Wielkopolski przyjął lotników lampką wina. Następnie lotnicy udali się samochodem do Poznania i zamieszkali w Bazarze. Publiczność zgromadzona licznie na ulicach miasta, witała ich owacyjnie okrzykami. Wraz z lotnikami przyjechała żona p. Adamowicza.

Strajk w San Francisko

PARYŻ, (PAT). Z San Francisko donoszą, że wybuchł tam wczoraj strajk komunikacyjny. Służba tramwajowa i autobusowa porzuciła pracę. Również zamknięte zostały sklepy spożywcze i jatki mięsne. Część sklepów, która pozostała jeszcze otwarta sprzedaje produkty żywnościowe w ograniczonej ilości. Wielu mieszkańców miasta udało się w okolicę po zakupy produktów. Na drogach prowadzących do miasta, posterunki strajkujących nie dopuszczają wozów z żywnością. Zapowiedziane jest ogłoszenie strajku generalnego w ciągu 24 godzin.

Trup na torze

CZĘSTOCHOWA, (PAT). — Wczoraj o godz. 2-ej nad ranem na 4-tym kilometrze od stacji Krzepice pod Częstochową znaleziono trupa mężczyzny z odciętą głową.

Jak ustalono były to zwłoki 25-letniego mieszkańca wsi Dziemrów, pow. wieluńskiego umysłowo chorego Piotra Szczerbaka, który prawdopodobnie szedł nocą torem kolejowym i został przejechany przez pociąg.

Katastrofa autobusowa

CIESZYN (PAT). W dniu wczorajszym o godz. 9 rano na drodze w Wiślicy koło Skoczowa wydarzyła się katastrofa.

Auto ciężarowe, którem jechała wycieczka górników z Rudy Śląskiej do Wisły, wywróciło się przy mijaniu furmanki.

Powodem katastrofy było złe funkcjonowanie hamulca. 13 osób zostało rannych, w tem 7

Krwawa rozprawa rodzinna pod Puławami

W końcu ubiegłego roku wieś Cegłówka, pow. puławskiego, była widownią krwawej rozprawy na tle stosunków majątkowych między dwiema tamtejszemi rodzinami.

Apolonja i Leon małżonkowie Kozłowie oraz Genowefa i Piotr Jurakowie zamieszkiwali we wspólnej zagrodzie, odziedziczonej w spadku po zmarłym Michale Juraku.

Między sąsiadującemi rodzinami często dochodziło do poważnych sporów familijnych, aż wreszcie naprężone stosunki zakończyły się krwawą awanturą.

Podczas młócki zboża Leon Kozioł napadł na Piotra Juraka i zaczął go w bestjalski sposób okładać siekierą.

Nieszczęśliwy Jurak rozpaczliwie się bronił przed uzbrojonym napastnikiem, ale nie mogąc sprostać przewadze Kozła, upadł pod razami siekiery i stracił przytomność. Nie bacząc na stan Juraka, który obficie broczył krwią, Kozioł w dalszym ciągu znęcał się nad leżącym i w pewnym momencie straszliwym ciosem siekiery rozpłatał mu czaszkę.

Równocześnie opodal rozgrywała się między członkami obu powaśnionych rodzin zaciekła walka, w wyniku której Jan Jurak, brat zabitego Piotra, został tak dotkliwie pobity przez Władysława Kozła, że doznał trwałego kalectwa w postaci ślepoty lewego oka.

Gdy na miejsce krwawej rozprawy przybyła zaalarmowana policja, oczom funkcjonarjuszy przedstawił się okropny obraz. Na przesiąkniętej krwią ziemi, pośród odłamków żelaza, kołków i orczyków, leżały ciepłe jeszcze zwłoki Piotra Juraka z rozpryśniętym dookoła mózgiem, zaś obok wił się w bólach ciężko ranny Jan Jurak.

Krwawa masakra rodzinna znalazła wreszcie, po kilkumiesięcznem śledztwie, epilog przed Sądem Okręgowym w Lublinie, który skazał Leona Kozła na 4 lata, zaś Władysława Kozła na 3 lata więzienia.

Wyrok wywołał olbrzymie wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności, wśród której przeważali mieszkańcy powiatu puławskiego.

Igła w salcesonie

RÓWNE. W sklepie wędliniarskim Marji Orłowskiej w Równem przy ul. 3 Maja 284 zakupił w lutym b. r. niejaki Aleksander Morawski 20 dkg. salcesonu. Po pewnym czasie Morawski zjawił się ponownie w sklepie Orłowskiej i oświadczywszy właścicielce, że znalazł w salcesonie igłę, zażądał innej wędliny wzgl. zwrotu pieniędzy. Orłowska odmówiła, uważając, że zachodzi tu usiłowanie szantażu. Został wezwany posterunkowy, który sporządził protokuł, w wyniku którego Marja Orłowska stanęła przed Sądem Grodzkim w Równem i skazana została na 100 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 20 dni aresztu.

Orłowska nie pogodziła się jednak z wyrokiem i złożyła apelację, która przyniosła jej całkowitą satysfakcję. Sąd Okręgowy dopatrzył się w całej sprawie wielu sprzeczności i z tej przyczyny oskarżoną uniewinnił.

W sanatorjum dla obłąkanych miljonerów

Dobrze być miljonerem i to w dodatku miljonerem amerykańskim. Przyzwyczailiśmy się już w starej Europie do niesłychanych wybryków ludzi z tamtej strony Atlantyku, ale dziwnym wydać się nam musi opis sanatorjum dla obłąkanych miljonerów. Wiemy przecież, że w St. Zjednoczonych, ludzie posiadający w swem majątku pokaźne sumki kilku miljonów dolarów, stanowią wcale pokaźną kastę, ale zdziwi nas chyba, że wśród tej kasty otaczanej wielkim szacunkiem znajduje się tak wielki procent chorych umysłowo, że znalazło się specjalne, o czysto finansowym charakterze towarzystwo, które prowadzi wytworne z niesłychanym luksusem urządzone sanatorjum dla obłąkanych.

Nad przepięknem jeziorem Ontario wpobliżu miasta Buffalo znajduje się otoczony wysokim murem wielki kompleks wspaniałych pałacyków, rozrzuconych w malowniczym parku o przestrzeni 2 kilometrów kwadratowych.

W każdym takim pałacyku, posiadającym wprost wyrafinowanie eleganckie urządzenie znajduje się 7 do 8 salonów przeznaczonych na różne cele. Mamy więc pokoje sypialne, kąpielowe, bibljoteki, salony przyjęć i t d. W bezpośredniej bliskości takiego pałacyku znajduje się domek przeznaczony dla służby. W każdym zaś takim pałacyku mieszka jeden tylko obłąkany, którego rachunki bankowe posiadają na końcu sześć, albo nawet więcej zer.

W przepięknym parku znajdują się wspaniałe baseny, korty tenisowe oraz idealne tereny do golfa, który jak wiemy jest narodową grą wszystkich bez wyjątku milionerów.

W środku parku znajduje się ultra modernistyczny gmach w którem mieszczą się stacje radjotelegraficzne i telefoniczne uzyskujące w każdej chwili połączenie z całym światem.

Jeśli uda nam się otrzymać pozwolenie na zwiedzenie tego „raju obłąkanych" i przejdziemy się tak po wspaniałym parku i jeszcze wspanialszych pałacykach, to zobaczymy całą gromadę ludzi, którym miljony zaćmiły umysł.

W maleńkim pałacyku w stylu rococo przebywa słynny James Wesseley, zwany królem worków jutowych, który podczas ostatniego krachu giełdowego stracił prawie wszystko, i zwarjował po przeczytaniu depeszy od swego agenta giełdowego. Z majątku jego wynoszącego 50 — 60 milionów, uratowano zaledwie tyle, że pozwoli mu to do końca życia przebywać w „raju obłąkanych", gdzie koszt pobytu rocznego wynosi 40,000 dolarów.

Podczas dalszej naszej wędrówki zobaczymy dwa ciekawe typy. Pierwszy to Samuel Meitnerr, przezwany „królem Florydy" jeden z największych obszarników, którego prześladuje manja wielkości. W sanatorjum Meitnerr nosi stale złotą koronę, oraz posiada cały sztab marszałków oraz dam dworu. — Drugi to Jonathan Wells, b. „król reklamy", chory znów na manję epokowych wyczynów. „Król reklamy" pracuje od szeregu lat nad umieszczeniem na Marsie reklamy świetlnej jednej z firm samochodowych.

Aby opisać wszystkich obłąkanych przebywających w tym jedynym na świecie zakładzie, zabrakłoby nam bezwzględnie miejsca. Jedno jednak warto dodać że aby opuścić sanatorjum trzeba z lekarzami procesować się. Gość płacący 40,000 dolarów rocznie jest osoba tak mile widzianą, że każdy z pracujących w sanatorjum lekarzy stara mu się za wszelką cenę... przedłużyć chorobę.

M. S.

Dramat sercowy

(S. F.) — Czy oskarżony Antoni Szczygieł przyznaje się do pobicia studenta medycyny Stanisława Fabera ?

Oskarżony, p. Szczygieł z godnością skinął głową.

— Pobiłem, to co sie mam nie przyznać.

— A o co poszło?

— To był, prosze Sądu, dramat sercowy.

— Sercowy?

— Tak. Zaraz opowiem, jak to było. Ja, prosze Sądu, byłem za sublikatora u p. Chrzanowskiej, a ten właśnie p. Faber mieszkał w drugiem pokoju. Ja jestem szofer, chłopak oblatany, zdrowy, do tańca i do różańca. A p. Faber jest cherlak.

Nic dziwnego. Na doktora sie uczy, z trupami ciągle przestaje, a z kiem przestajesz, takiem sie stajesz. Wiec w takiem naturalnie chudziaku żadnej konkurencji względem kobiet nie widziałem.

P. Chrzanowska, gospodyni, ma córkę, Jadzię, która tu jest za świadka i tam w korytarzu czeka. Zaraz Wysoki Sąd zobaczy, że dziewczyna jak rzepa i w sam raz dla mnie. Jakiem ja tylko zobaczył, powiedziałem sobie: ta albo żadna!

I powolutku zaczałem sobie dziewczyne urabiać. Najpierw naturalnie ciepłe słówka: „Panno Jadziu, jak zdróweczko, co słychać i t. d."

Potem naturalnie kobiecie trza poddać coś dla smaku. Więc pewnej niedzieli przyniesłem jej czekoladki. Pierwszy gatunek, prosze Sądu! 20 deko — złoty 60 groszy.

Czekoladki wzięła, podziękowała i powiada do mnie:

— Jakie pan ma ładne chusteczkie w kieszonce.

Faktycznie chusteczka była jedwabna.

— Panno Jadziu — mówię— jak sie tak pani podoba, to mogę dać.

Wzięła, prosze Sądu.

— Dobra! — myśle sobie. — Połknęła rybka haczyk. Będziesz dziewczyno moja.

Dobrze mi było na duszy tego dnia. Nie mogłem w pokoju usiedzieć. Myśle sobie, pójde do p. Fabera i mu opowiem o swojem szczęściu.

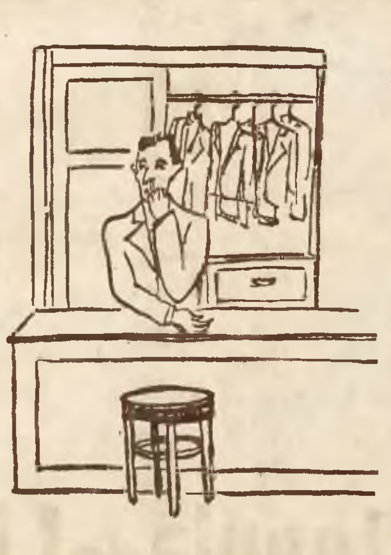
Wchodzę... A tu moja Jadźka na jego kolanach siedzi, on sam moje czekoladki wtraja i w kieszonce ma moją chustkie jedwabną.

Panie sędzio kochany! Czy pana sędziego w takiem momencie zła krewby nie zalała?! Chciałem Jadźkie trzepnąć. Ale że mnie kobiety bić nie wypadało, więc p. Fabera potłukłem...

Spowiedź p. Szczygła zrobiła wrażenie, Sąd go bowiem skazał na tydzień aresztu i wykonanie kary zawiesił.

Wesoły Kącik

MUCHY



Gdy wszedłem do sklepu gotowych ubrań Dawida Igiełki, uderzyła mnie olbrzymia ilość much.

— Panie kupiec! — spytałem. — Dlaczego pan nie kupi lepu na muchy?

Dawid Igiełka popatrzał czule na chmary brzęczących much i westchnął:

— Ja nie mam serca zrobić im krzywdę. One mnie zrobili dużo dobrego.

— Muchy?!

— Muchy. Przez nich ja sie dorobiłem, przez nich mam sklep.

— W jaki sposób?

— Jak pan ciekaw, to panu opowiem. Przed dziesięciu laty, kiedy przyjechałem po raz pierwszy do Warszawy nie umiałem ani czytać, ani pisać — nic. Można powiedzieć byłem ciemny idjota.

I poszedłem do swego krewniaka, Szpigelmana, co miał sklep z ubraniami, żeby mnie dał jakąś pracę.

On mnie przyjął bardzo zimno, sie spytał co ja umiem i potem powiedział:

— Ty jesteś idjota.

— Ja wiem — mówię. — Mnie już to dużo ludzi mówiło. Ale idjota też potrzebuje żyć.

To on mi dał złotówkę, żebym sobie kupił chleba na cały tydzień i żebym więcej nie przychodził. Pomimo to ja przychodziłem.

Pewnego razu Szpigelman musiał wyjść na parę godzin. I nie miał kogo zostawić w sklepie, więc musiał zostawić mnie. Ale sie strasznie martwił.

— Jak ja takiego chama zostawie? Ty nic nie wiesz, co ile kosztuje. Przy każdem ubraniu jest kartka z ceną, ale ty nawet odczytać nie potrafisz.

Myślał, myślał co zrobić i wkońcu wymyślił.

— Na każdej kartce — powiedział — obok ceny, ja ci zrobię tyle kropek ołówkiem, ile złotych kosztuje ubranie. Jak przyjdzie klient, to sobie policzysz kropki.

Porobił kropki i poszedł. Wieczorem wraca i sie pyta, czy coś sprzedałem.

— Owszem, sprzedałem jedno ubranie.

— Za ile?

— Za 100 złotych.

On sie spojrzał na mnie, jak na warjata.

— Za 100 złotych? Kiedy wogóle w sklepie nie było takiego drogiego ubrania.

— Jakto nie było! — mówię. — Tu jest kartka z ceną. Wyraźnie jest sto kropek. Może godzinę liczyłem.

To on wziął kartkę, spojrzał i mało co nie pękł ze śmiechu.

— Uj! — mówi. — Nie wytrzymam! Żeby te muchy byli mnie zdrowe! Za to co one narobili na tej kartce.

— Rozumiesz pan? On napisał tylko 60 kropek, a reszte dorobili muchy. Jemu się to tak spodobało, że mnie wziął do pracy, potem na wspólnika, a teraz już mam swój sklep. Więc jak ja mogę być niewdzięcznym i mordować muchy?

Napoleon Sadek

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś w dalszym ciągu zajmiemy się następnemi zadaniami 10-ej serji.

Przypominamy, że rozwiązania i odpowiedzi dziewiątej serji należy złożyć lub przesłać najdalej w środę. Po tym terminie nie będziemy uwzględniali! Nie zapomnijcie Państwo o załączeniu kuponów konkursowych oraz o swym adresie!

A teraz weźmy się do dalszych zadań.

3. PIĄTKA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW

Prawie niema człowieka, któryby nie interesował się sportem. Nazwiska słynnych sportowców obijają się stale o nasze uszy, choćbyśmy sami nie brali udziału w żadnych zapasach. Postarajmy się ułożyć kolejkę najgłośniejszych wśród mas, najbardziej popularnych sportowców!..

Uwzględnimy tych, których nazwisko powtórzy się najwięcej razy w odpowiedziach bez względu na dziedzinę sportu, w której występują.

4. SKŁADANKA

A teraz łatwiutka składanka:
Kogutowi urwij głowę,
saper da ci trzy litery,
tyleż wykrzyknik. Gotowe?
Razem mąż, co badał sfery
niebieskie, wielki uczony,
Polak nad Wisłą zrodzony.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 2
Nr. gazety 198

RADJO

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,35 Muzyka (płyty). 6,38 Gimnastyka, 6,53 D. c. muzyki (płyty). 7,10 D c. muzyki (płyty). 7,20 Chwilka pań domu. 7.30 Rozmaitości. 11,57 Sygnał czasu, 12,00 Hejnał. 12.10 Muzyka taneczna i l.-kka z Ciechocinka. 13.05 „Słynni artyści" (płyty). 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 15.00 Koncert orkiestry wiejskiej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego. 17,00 Program dla dzieci. 17,115 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny. Przy fort. prof. L. Urstein. 17,40 Recital śpiewaczy Anniki Arni, (sopran) Przy fort. prof. L. Urstein. 18,00 „Kobieta na Węgrzech", 18.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartelu smyczk. Wł. Lewingera. 18,45 Pogadanka Brunona Winawera. 18.35 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19,15 „Korpus Ochrony Pogranicza". 19,40 Muzyka salonowa (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 „Bądźmy młodzi" — wygł. p. J. Warnecka (Feljeton). 20,12 Muzyka lekka w wyk. Ork. P. R. pod dyr. St, Nawrota, z udziałem J. Żyńskiego. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. 21,02 Skrzynka rolnicza. 21,12 Koncert popularny. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. pod dyr' Z. Górzyńskiego i S. Bononi (bas) przy fort. prof. L. Urstein. 22,15 „W walce ze szkodliwym mitem o poecie" — wygł. p. St. R. Dobrowolski. (Feljeton literacki), 22,30 Muzyka taneczna.

Po „Święcie Morza“

Cała Polska przeżywa dziś wrażenia, jakie wyniosła z odbytych uroczystości „Święta Morza“. Tegoroczne „Święto Morza“ spełniło swe zadanie i zostawiło swój ślad właśnie taki, o jaki chodziło organizatorom tej ogólnonarodowej manifestacji na cześć morza polskiego.

W tym roku „Święto Morza“ zbliżyło naród do morza, związało go ze społeczeństwem tak mocno, że dotychczas, zaledwie wydeptywana ścieżka w kierunku zainteresowań morskich, staje się szerokim gościńcem, wiodącym nas do otwartych wrót na daleki świat po przez małe pobrzeże polskie na Bałtyku. Gdynia jest tem wyjściem na świat dla naszej ekspansji zarówno gospodarczej jak też i politycznej.

Wyjście nasze gospodarcze po przez port w Gdyni ściśle łączy się z umocnieniem naszych aspiracyj państwa morskiego wśród zagadnień życia politycznego.

Manifestacja tegorocznego „Święta Morza“ na cześć morza polskiego była zgodnem, niczem nieskłóconem, dobrze sharmonizowanem, uczuciowo i rozumowo ujętem poczuciem obowiązku parcia naprzód naszych dążeń i usiłowań.

Spontaniczny udział wielu miljonów społeczeństwa polskiego we wszystkich zakątkach kraju w uroczystościach „Święta Morza“ świadczy o powszechności już dziś hasła „Frontem do morza“. Niema dziś już chyba człowieka, któryby nie zdawał sobie sprawy ze znaczenia morza dla Polski i tej roli, jaką odgrywa Liga Morska i Kolonjalna w zakresie nastawienia naszej umysłowości na sprawy morskie.

Wielka to jest praca i na długi okres czasu obliczona, jeżeli chodzi o umocnienie się gospodarcze i polityczne na morzu. Pokolenie obecne zapoczątkowało tę pracę, wkładając tam wiele starań i kapitałów. Utorowano już drogę ustawiono wyraźne drogowskazy, wiodące już nieomylnie do właściwego celu naszych dążeń. Dalszy postęp w rozwoju zamierzeń na jedną chwilę ustać nie może. Dołożyć powinniśmy nadludzkich wprost starań, by dzieło zapoczątkowane i tak chlubnie notowane przez świat cały nie osłabło w swoim rozwoju.

Dzisiejsze społeczeństwo wkroczyło już na drogę rozsądnego i rzeczowego ujmowania spraw morza dla Polski; zapoznaje się coraz bardziej z rolą morza w życiu narodów i zdobyte już doświadczenie należy już teraz przekazywać następnym pokoleniom, które, wychowane w sferze świadomości roli i znaczenia morza, z pewnością jeszcze lepiej dla sprawy polskiej będzie te zagadnienia rozwiązywać.

Jednem z naczelnych haseł tegorocznego „Święta Morza“ było wprowadzenie młodzieży w orbitę zainteresowań morskich; — oczywiście zainteresowania te dla młodzieży wyrażają się w tej chwili w formie szlachetnego uczucia dla morza, które przeradzać się będzie w świadomą i pełną ofiarności rzeczową pracę w zakresie zagadnień morskich.

Tegoroczne „Święto Morza“ ma tę olbrzymią wartość, że było ono powszechne. W dn. 29.6 i 1 lipca rzeczywiście cała Polska manifestował na rzecz morza.

Wiadomości, zasięgnięte z prasy, podające sprawozdania z odbytych uroczystości w Polsce, są wyjątkowo obfite i bogate w treści; wnioskować stąd więc należy, że dziś już, nie ulega wątpliwości, wkroczyliśmy na właściwą drogę pracy w służbie całego narodu dla morza polskiego. W pracy tej przoduje Liga Morska i Kolonjalna.

Drapacz nieba bez schodów

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza nieba, który w ścisłem znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdem piętrze, a 220 t. zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymania się na międzypiętrach od parteru do najwyższego piętra.

Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekci tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnetrznych część wind nie wewnatrz gmachu, lecz z zewnątrz, na fasadzie.

Amerykanizacja mody hasłem w U.S.A.

Spadek dolara wywarł duży wpływ na import artykułów mody z Europy do U. S. A., odbiło się to zwłaszcza na imporcie z Francji. To też Ameryka zamierza zastosować w tej dziedzinie swoistą autarkję, apelując do inicjatywy i pomysłowości własnych producentów.

W związku z tem ma się odbyć w Nowym Jorku „Tydzień mody“, którego hasłem przewodniem będzie amerykanizacja mody na wszystkich jej odcinkach, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i w przemyśle krawieckim i modniarskim.

„Lusitania“ wyda swoje skarby

Osiemnaście lat upłynęło od owej nocy majowej 1916 r., gdy wpobliżu cieśniny św. Jerzego, w pewnej odległości od brzegów Irlandji, torpeda wyrzucona z niemieckiej łodzi podwodnej rozłupała na dwoje wspaniały, olbrzymi parowiec transatlantycki — „Lusitanię“, chlubę Cunard Line. Katastrofa, podczas której zginęło setki ludzi, da się porównać tylko z katastrofą, której ofiarą padł „Titanic“. „Lusitania“, okręt nowy, była ostatnim słowem techniki, objektem wartości wielu miljonów dolarów. Wraz z „Lusitanią“ poszły na dno skarby, które przewożono do Ameryki. Znajdował się więc na pokładzie ładunek dolarów w złocie za 150 miljonów, sztab złota za 50 miljonów, dwie kasety stalowe z brylantami i innemi drogiemi kamieniami, wysłane przez jubilera z Antwerpji do Nowego Jorku. Wiadomo było również, że na „Lusitanji“ znajdowała się wśród pasażerów I klasy żona miljonera argentyńskiego, pani Lora de Diaz, która wiozła ze sobą olbrzymi 80-karatowy brylant, znany pod nazwą „Kalif“, wartości około miljona dolarów. To wszystko spoczywa na dnie morza, we wraku zatopionego statku, nie mówiąc już o innych kosztownościach, gdyż na „Lusitanji“ znajdowało się sporo pasażerów i pasażerek, zaliczających się do ludzi bardzo bogatych.

Otóż w tych dniach wyrusza na morze specjalny okręt „Sternin“ pod flagą angielską, wyekwipowany we wszystkie najnowsze narzędzia i aparaty dla wydobywania z głębin morskich zatopionych skarbów. Po udanej próbie włoskiego okrętu „Artiglio“, któremu udało się wydobyć z wraku zatopionego „Egiptu“ złota za siedem miljonów funtów, przystępuje towarzystwo, do którego należy „Sternin“ do takiej samej próby z „Lusitanią“. Położenie wraku „Lusitania“ na dnie morza zostało już ściśle określone, kadłub leży na skalistem ,twardem podłożu, przysypany warstwą mułu i muszel grubości około 2 metrów. Na pokładzie „Sternina“ znajduje się kilku doświadczonych i wyspecjalizowanych w tym rodzaju pracy nurków. Spodziewają się, że w ciągu trzech miesięcy uda się prace nad opróżnieniem kadłubu posunąć tak daleko, że nurkowie będą mogli dostać się do wnętrza kabin i wybyć na wierzch cenne skarby. Wątpliwem wydaje się tylko, czy uda się nurkom od należć wśród szczątków i mułu ów słynny brylant „Kalif“. W każdym razie złoto wartości 200 miljonów dolarów jest magnesem wystarczającym dla inicjatorów im prezy „Sternina“. Tem bardziej, że na podstawie umowy zawartej między nimi a Cunard Line i właścicielami złota, w razie odnalezienia i wydobycia skarbu towarzystwu przypadnie w udziale 75 proc. ogólnej wartości. Jest o co się pokusić i warto zadać sobie trud niemały, by wejść w posiadanie 150 miljonów dolarów. Bez względu na koszty ekspedycji, wyprawa opłaci się aż nadto sowicie w razie powodzenia.

Najlżejsze niemowlę

W Londynie przyszła na świat w rodzinie Prynne para bliźniąt. Jedno z bliźniąt ważyło 3 funty ang., drugie zaś tylko jeden funt. Najlżejsze niemowlę w Anglji, jednofuntowy bliźniak, przeżył tydzień tylko, a wszystkie wysiłki lekarzy, by utrzymać go przy życiu, spełzły na niczem. Zresztą w kołach lekarskich zdumieni są faktem, że niemowlę o tak znikomej wadze mogło wogóle przeżyć siedem dni.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Mąż—zwierzę

P. Karolcia donosi nam:

„Kochany Panie Redaktorze! Z przyjemnością czytam Twe mile pismo, a najwiecej czasu poświęcam na czytanie działu „W cztery oczy“. Redaktorze, rady, których udzielasz nieszczęśliwym, zawsze mnie zachwycają. Są tak madre, że z pewnością każdy z nich jest zadowolony. Dlatego też i ja ośmielam sie prosić Pana o radę i zarazem o wydrukowanie niniejszego listu, aby mój kochany pan Rysio mógł go przeczytać i wiedzieć, co ja przeżywam i co o nim myśle. Od Twej odpowiedzi będzie zależa to, jak mam postapić z tem, co mnie tak okropnie dręczy. A oto historja mego życia.

Mając lat 17, wyszłam zamąż. Nie z miłości, lecz z posłuszeństwa dla rodziców. Kochałam ich bardzo, wiec nie chcąc ich martwić, zgodziłam się wyjść za wskazanego mi przez nich chłopca, bedącego jeszcze przed wojskiem. Jako prawdziwa chrześcijanka i dobra córka, szczerze zamierzałam być dobra żona i wzorową przyjaciółką dla mego meża, słowem, dotrzymać przysiegi ślubnej, nietylko słowem, ale i czynem. Bóg mi świadkiem, że miałam jak najlepsze checi, ale... jest sie tylko słabym człowiekiem. I oto co sie stało.

W rok po ślubie mój mąż poszedł do wojska, a ja zostałam z dwumiesiecznym synkiem w domu. Wtedy dopiero zrozumiałam, jaka jestem nieszczęśliwa. Dlaczego się zgodziłam wyjść za człowieka, którego nie kocha łam?! Myślałam, że może z czasem meża pokocham, a stało się przeciwnie — zamiast po kochać meża — nienawidze go, bo mój mąż po powrocie z wojska zachowywał sie i zachowuje wobec mnie, nie jak mąż, tylko jak jakieś zwierze, a ja się z tem nie moge zgodzić.

Całemi nocami i dniami tylko płakałam, bo się wstydze i boje powiedzieć, jakiego mam męża, ponieważ mąż mi przykazał, żebym nikomu nic nie mówiła. Rzekł mi: „Gdybym się dowiedział, że komu sie zwierzasz, to tybyś już nie żyła i jabym sobie życie odebrał.“ Ale Tobie, Panie Redaktorze, się zwierzam, bo wiem, że mój mąż działu „W cztery oczy“ nie czyta, to sie w żaden sposób nie dowie.

A pan Rysio jest goracym zwolennikiem Twego pisma, więc niech się przekona, jaka ja nieszczęśliwa, i może wtedy nie będzie mu to dziwne, że ja, majac męża, zakochałam sie w nim. Przed paru miesiącami poznałam go przypadkowo i pokochałam z całego serca. Tylko jedna myśl mnie dręczy, czy aby ja mu nie jestem obojętna, bo jak go raz zapytałam, czy pokocha mnie tak, jak ja jego, odrzekł mi na to: „Żebyś ty była tak samotna, jak ja, tobym miał odpowiedź na Twoje pytanie“.

Panie Redaktorze, nie wiem jak mam to rozumieć. Nie wiem, co sie ze mną zrobiło. Nieraz chce nad soba zapanować, ale nie moge do tego stopnia, że jak się spotkamy, a potem sie rozstajemy i mój kochany Rysio powie „dowidzenia“, poczem odejdzie, to ja się zalewam łzami.

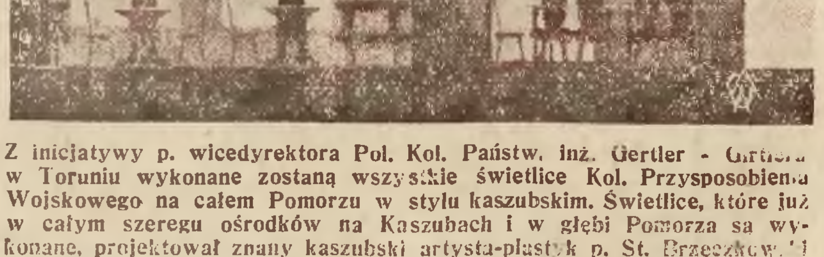
Panie Redaktorze, wytłumacz mi, dlaczego Ryś jest tak tajemniczy wobec mnie. Czy może kpi sobie ze mnie, że byłam szczera, że mu pierwsza wyznałam swą miłość? Co ja na to poradze, że ja mam tak charakter? Nie znałam Rysia, usychałam ze zmartwienia, bo zawsze myślałam, że zamiast męża mam jakiegoś zwierza a teraz, gdy poznałam Rysia, usycham z tęsknoty za nim.

Panie Redaktorze, doradź mi, w jaki sposób przetłumaczyć memu meżowi, żeby postępował ze mna, jak z żona, a nie jak ze zwierzęciem?“

Przyznam sie Pani szczerze, że nie domyślam sie, na czem polega „zwierzęcość“ meża Pani. Prosze mi to napisać, a wtedy łatwiej mi bedzie coś Pani poradzić.

Co do owego p. Rysia, to sprawa jest jasna: ma widocznie wobec Pani uczciwe zamiary, skoro nie chce sie z Pania zadawać, wiedzac, że Pani jest mężatka. Wydaje mi się, że uczucie Pani dla niego nie jest tak bardzo poważne (pomimo łez przy rozstaniu!), to tylko tesknota za... człowiekiem, którego Pani w meżu znaleźć nie może. Raz jeszcze prosze mi powiedzieć wyraźnie, o co chodzi, a postaram się **„nawrócić“ meża Pani.**

Świetlice w stylu kaszubskim



Z inicjatywy p. wicedyrektora Pol. Kol. Państw. inż. Gertler - Gertlera w Toruniu wykonane zostaną wszystkie świetlice Kol. Przysposobienia Wojskowego na całem Pomorzu w stylu kaszubskim. Świetlice, które już w całym szeregu ośrodków na Kaszubach i w głębi Pomorza są wykonane, projektował znany kaszubski artysta-plastyk p. St. Brzeczkowski z Gdyni. Zdjęcie przedstawia wszystkie 4 ściany jednej izby świetlicowej, w stylu kaszubskim. Propaganda kaszubskiej sztuki ludowej w publicznych świetlicach, przyczyni się w dużej mierze do popularyzacji tej sztuki nietylko wśród szerokich warstw społeczeństwa pomorskiego, ale i w głębi Polski, gdzie sztuka ta jest naogół mało znana.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

STRESZCZENIE

W wielkim magnackim zamku ks. Tomirskich odbywały się przygotowania do wielkiej uczty na cześć licznych gości, zaproszonych do Tomirzyc na wielkie polowanie. Gdy przygotowania już były na ukończeniu ks. Tomirski postanowił porozmawiać że swoją córką, czarująco-uroczą księżniczką Elżunią na tematy wielce poważne.

Oświadczył jej wręcz, że ich zbytek jest tylko pustym dźwiękiem, gdyż brną w długach tak głęboko, że uratować ich materjalnie może jeszcze tylko bogate małżeństwo Elżuni. Postawił tem córkę w bardzo przykrem położeniu, tem przykrzejszem, że jednocześnie wymienił jej nawet swego kandydata. Był to Bolesław Chomowicz, młody, bogaty i nawet przystojny przemysłowiec, ale pochodzący z wieśniaków.

Był to dla Elżuni wielki cios. Jużby wolała sąsiada, podtatusiałego, coprawda, ale jednak hrabiego Michała Oremskiego. W głębi duszy zaś marzyła o Olgierdzie hr. Raczyckim, swym dalekim krewnym, niestety, też zrujnowanym. Był bowiem jej pierwszą miłością.

Przed daniem ojcu ostatecznej odpowiedzi postanowiła się z nim zobaczyć. Ułatwiła jej to służąca i powiernica Zośka. Wywabiła z leśniczówki córkę leśniczego Anusię (narzeczoną Jasia Bończala). Tam spotkała się Elżunia z Olgierdem.

Gdy ten dowiedział się, że Tomirscy są zrujnowani, nie kwapił się z propozycjami małżeńskiemi. Elżunia była tem oburzona do głębi. Olgierd postanowił skorzystać z jej miłości ku niemu, aby ją posiąść, i rzucił się na nią.

Nie chcąc ulec brutalowi, Elżunia broniła się z całych sił...

Miała wszakże przeciw sobie dwoje przeciwników. Nietylko Olgierda, lecz własne zmysły...

Przecież doniedawna jeszcze, do tej chwili, gdy Olgierd ujawnił swoje właściwe oblicze, kochała go...

Był jej pierwszą miłością, wyśnioną i wymarzoną od lat.

Pamiętała dobrze owe niewinne jeszcze wspólne zabawy dziecięce. Bawili się we czwórkę: Elżunia, jej brat Roman, jej mleczna siostra Anusia i Olgierd, kuzynek, razem z nimi się wychowujący.

Początkowo traktowali się wszyscy, jak sobie równi. Stopniowo tylko dzieci zaczęły rozumieć, że Anusia jest czemś niższem od nich i im dalej, tem bardziej się od niej odsuwały. Zresztą, pozornie nie zaszła żadna zmiana. Anusia bywała dalej na dworze książęcym i traktowano ją, jak z rodziny, ale jednak od pewnego czasu wyczuwała pewną przepaść, jaka się wytworzyła między nią a tą trójką. Tem właśnie tłumaczy się, że Anusia nie pokochała ani Romana ani Olgierda, co było zupełnie zrozumiałe. Z tego też względu Roman nie lgnął do Anusi. Zbyt był wysokiego mniemania o sobie, już nawet jako dorastający młodzik.

Natomiast grunt do miłości Elżuni i Olgierda był jak najbardziej podatny. Byli oboje piękni i młodzi. Dawna przyjaźń dziecinna, podsycana ciągłą obecnością, przerodziła się w miłość.

Zresztą, od pewnego czasu zaszła w Olgierdzie zmiana, której Elżunia nie dostrzegła, bo zbyt dobrze się maskował. Gdy uzyskał pełnoletność i zdobył prawo do ojcowizny, wyjeżdżał często do Warszawy, pędząc hulaszczy tryb życia. Oczywiście, miewał kobiet bezliku. Wyładował swoje zmysły w pełnej mierze i Elżunia już nie budziła w jego sercu dawnych tkliwych uczuć. Teraz już tylko działała na niego zmysłowo. Rozwydrzony obyczajami stołecznemi, chciał i z niej uczynić swoją kochankę, korzystając z jej nietajonego ku niemu uczuciu. Rozpoczął więc odniedawna atak systemem zapewniania o ogromie swej miłości...

Elżunia dawała się brać na lep tych gorących słówek, zaklęć i przysiąg. Ale z nieomylnem przeczuciem kochającej kobiety spostrzegła ostatnio, że te płomienne zapewnienia Olgierda mają jakąś nieszczerą nutkę. Dlatego właśnie chciała sprawdzić swe podejrzenia przed decydującym w jej życiu krokiem.

Już wiemy, jakiego doznała rozczarowania!..

Było ono dla niej tem boleśniejsze, że Olgierd, jej pierwsza miłość, pociągał ją nietylko duchowo, ale i... cieleśnie...

Często roiła w panieńskim pokoiku utajone marzenia, jak to już będzie jego żoną, umiłowaną, poślubioną i jak to wtedy będą się sobą napawać aż do utraty zmysłów...

Domyślała się, że tajone pocałunki po krzaczkach, to tylko drobny przedsmak tego, co będzie potem już stale...

Ileż to razy przez jej ciało przebiegały zmysłowe dreszcze, nie dając zasnąć nocami...

To też w niejedną parną noc, kładąc na siebie lekką tylko zasłonę, biegła do parku, marząc przy świetle księżyca o przyszłych pieszczotach...

Czasami zaś, gdy księżyc krył się za chmury, zrzucała ze siebie wszystko i tarzała się po trawie, chłodząc wilgocią rosy swe rozpalone ciało, gasząc szaleńcze pragnienia...

I oto w tej chwili, jak rzekliśmy, Elżunia musiała staczać walkę podwójną: z brutalnością Olgierda, któremu w tych warunkach, jakie się wytworzyły, bynajmniej ulec nie chciała, zarazem wszakże z własnemi zmysłami, które nie słuchały odruchowej odrazy, jaka się w niej nagle zrodziła...

To drugie było dla Olgierda znacznie większym sojusznikiem, niż możnaby było przypuszczać, niż jego siła fizyczna i żar namiętności...

Instynkt samozachowawczy rodził w Elżuni siły do walki, lecz zarazem instynkt zmysłowy je osłabiał...

Nie mogła się oprzeć wezbranej fali zmysłowości, która odbierała jej siły.

Wyczuł to snać Olgierd, coraz bardziej brutalnie dusząc w mocnych uściskach omdlewającą Elżunię.

Czuła, że dłużej mu się nie oprze...

Rozsądek wołał wniebogłosy: „Broń się...", ale ciało już nie słuchało... i krzyczało jeszcze głośniej: „Bierz..."

Rozjuszony Olgierd przełamywał ostatni opór, dusił ostatni wysiłek obrony.

Jeszcze jeden odruch Elżuni, a potem... zdrętwiała wpółprzytomna...

I niewiadomo, jak długoby jeszcze tak leżała bezwładna, czując w dalszym ciągu tylko parzące pocałunki Olgierda, gdyby nagle do uszu jej nie dobiegł jakiś szmer...

— Ktoś idzie! — krzyknęła. W tej samej chwili zerwała się z łóżka, narzuciwszy na siebie płaszcz i uciekła naoślep...

Olgierd wstał spokojnie i postanowił wyjrzeć, kto mu zakłócił tak szybko tę czułą sielankę...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Noderski nie czekał długo. Szefowa sama piliła, by panna Tecia jak najprędzej opuściła sklep i udała się na spoczynek. Wybiegła więc w kilka minut po siódmej, zostawiwszy właścicielkę nad rachunkami.

Po chwili już siedziała w samochodzie.

—Jakże jestem pani wdzięczny, że pani dotrzymała słowa!—powitał ją Noderski.— Niechże teraz pani da mi możność spokojnego zwierzenia tego, co noszę na sercu. Może pojedziemy na szosę Wilanowską? Siądziemy tam, w tej restauracji w ogródku...

Panna Tecia przypomniała sobie ogródek, który tak bardzo się jej podobał w mroku wieczornym, w słabem świetle ukrytych pomiędzy zielenią lampek elektrycznych.

— A więc pożegnam go tam, gdzie spędziłam parę najmilszych chyba w życiu chwil! — pomyślała i skinęła głową.

Pocałował jej rękę i wydał polecenie szoferowi.

Jechali pewien czas w milczeniu.

Noderski obmyślał jeszcze, jak ma przemówić do Teci, by poszło jak najgładziej, by jeszcze raz spróbować poruszenia jej serca, zanim będzie zmuszony uciec się do siły.

— Panno Teciu — zaczął wreszcie, — zapewne zdumiały panią moje słowa, które wypowiedziałem dziś rano w sklepie. A nie są one tak dziwne, jak się pani zaraz przekona. Może pani pomyślała, że zdobyłem się na taką podłość, jak małżeństwo dla posagu, choć moje serce bije dla kogo innego? O, nie!.. Tak nisko nie upadłem!.. Niestety, pewne okoliczności zmuszają mnie do tego małżeństwa, choć jest on grobem moich marzeń... Najskrytszych, ale i najpiękniejszych marzeń, które obudziła we mnie pani!

Tecia słuchała słów Noderskiego z zapartym tchem.

— Jestem człowiekiem honoru — ciągnął dalej Noderski, — i honor jest dla mnie droższy od wszystkich skarbów świata. Odmowa ożenku w tym wypadku byłaby czemś niehonorowem!... Z bólem, który ukryłem w swem sercu, zaręczyłem się z osobą, której nazwisko pani dziś wyczytała w gazecie... Poznałem ją, zanim ujrzałem panią. Zdawało mi się, że żywię dla niej nieco uczucia. Ona była rozkochana we mnie do szaleństwa. Widząc jednak, że nie mam dla niej miłości, którąby jedynie uprawniała do zawracia związku małżeńskiego, starałem się wyperswadować to pannie Lamockiej. Niestety!.. Egzaltowana ta osoba omal nie przypłaciła tego życiem!.. Usiłowała dokonać zamachu samobójczego i ledwie ją uratowano. Moja odmowa spowodowała silny wstrząs nerwowy i, według opinji lekarzy, jedynem ratunkiem dla tego młodego życia byłaby tylko moja zgoda. Miałem skazać na śmierć jedyną córkę ludzi, dla których żywię głęboki szacunek i przywiązanie, a przytem mam wobec nich zobowiązania przyjaźni?.. Niech pani wniknie w moją sytuację! Czyż każdy, mający choć odrobinę poczucia ludzkości, nie postąpiłby tak samo? Niechże pani szepnie słówko chociaż!.. Czyż może mnie pani potępić?

— Nie! — szepnęła Tecia.

Noderski wycisnął na rączce dziewczyny pocałunek.

— Spodziewałem się tego! — zawołał gorąco. — Pani jest szlachetnym człowiekiem. I oto teraz, kiedy moje serce zadrżało z radości, kiedy przekonałem się, że pani mnie kocha, miałbym utracić wszelką nadzieję?

— Nie rozumiem pana! — Tecia spojrzała zdumiona na Noderskiego.

— Nie mogę rozstać się z nadzieją, obudzoną przez stwierdzenie pani miłości, którą pani żywi dla mnie!.. Pani uczucie jest jedyną pociechą dla mnie w tych ciężkich chwilach życia!.. Pani nie może zabronić kochać siebie. A ja kocham, kocham jak szaleniec!

Przycisnął jej rękę do swej piersi.

— Gotów byłbym wyrzec się wszystkiego dla miłości pani. Ale czyż mogę podeptać honor? To właśnie jest dla mnie największa tragedja!.. Panno Teciu! Kocham panią! Czyż nie znajdzie pani dla mnie nawet słówka pociechy?

— Czyż mogę odpowiedzieć? Tak, przyznaję pokochałam pana! — mówiła z opuszczoną nisko głową, nie mając odwagi spojrzeć w jego oczy. Wyznanie, które wyrwało się z jej ust, rozpaliło dwa rumieńce na smutnej, ładnej twarzyczce dziewczyny. — Musimy jednak o tem zapomnieć! Przestaniemy się widywać!..

— O, nie, nigdy! — przerwał jej Noderski.

— Tak będzie lepiej. Poco rozdrażniać rany, które czas zagoi...

— Czas nie wyleczy mnie z miłości tak wielkiej, tak pięknej!.. Nie wierzę też, że wyleczy panią!.. Jeśli się rozstaniemy, będziemy oboje nieszczęśliwi!.. My nie możemy się rozstać!

— Niema innego wyjścia!

— Jest!.. Jest najlepsze!

— Czyż pan sądzi, że zgodziłabym się oszukiwać razem z panem pańską narzeczoną, a wkrótce żonę?!

— Nie chcę o niczem myśleć!.. Kocham panią i tracę zmysły! Nie przeżyję rozstania z panią!.. My nie możemy się rozstać!

Samochód zatrzymał się. Byli na miejscu. Rozmowa została przerwana.

Noderski zostawił na chwilę Tecię w korytarzu, poszedł zaś sam poszukać miejsca.

— Niech pan mi da — zwrócił się do kelnera, — największy gabinet, by sprawiał wrażenie salki. Możecie tam postawić nawet parę stolików, że to niby ogólna sala... Tylko prędko!

Wsunął banknot do ręki kelnera, ponaglając go.

Po chwili już wprowadził Tecię do gabinetu.

— Wybrałem tę salkę, bo jest pusta jeszcze. Nikt nie będzie przeszkadzał nam w rozmowie. W ogrodzie jest przepełnienie... Tu w kąciku będzie nam najlepiej

Wskazał szeroką kanapę pluszową

Dalszy ciąg nastąpi

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Niemcy—Polska 64:35

Nie mamy szczęścia!

Spotkanie lekkoatletyczne z Niemkami, które zapowiadało się od wielu tygodni bardzo ciekawie i miało być generalną próbą naszych lekkoatletek przed Igrzyskami Kobiecemi w Londynie, przegraliśmy nie z powodu słabej formy naszych zawodniczek, względnie bezapelacyjnej wyższości Niemek, przegraliśmy je jedynie i to nawet w katastrofalnym zresztą stosunku dzięki niedyspozycji Walasiewiczówny, która była najpewniejszym i najmocniejszym punktem naszej reprezentacji.

Udział Walasiewiczówny w meczu zapewniłby nam pierwsze miejsce w sprintach, a wobec doskonałej formy sprinterek niemieckich, jak Dollinger i Krauss, kto wie, czy nie bylibyśmy świadkami nowego rekordu światowego na dystansie 100 metrów.

Po hymnach państwowych i po oficjalnem powitaniu gości, jako pierwszy punkt programu odbył się bieg na *100* metrów, w którym zawodniczki nasze nie odegrały żadnej absolutnie roli, jak to zresztą, z powodu nieobecności Walasiewiczówny, było do przewidzenia.

Pierwsze miejsce zdobywa w doskonałym czasie, równym nowemu rekordowi niemieckiemu, w *11,9* sek. Dollinger, przed Albus. Trzecia Orłowska, czwarta Batlukówna.

Bieg na dystansie *80* metrów przez płotki zakończył się znów gremjalnem zwycięstwem Niemek: 1) Pirch *12,1*, 2) Engelhardt, *3*) Freiwaldówna *4*) Orzełówna. Freiwaldówna przez przewrócenie płotka straciła szanse na zajecie 2 miejsca.

W rzucie kulą byliśmy świadkami nowej sensacji w postaci pobicia rekordu światowego przez doskonałą Niemkę Mauermeyer, która rzuciła 14 metrów 38 cm., dawny rekord 13,7. 2) Linke, *3*) Wajsówna, *4*) Cejzikowa.

Bieg *200* metrów zakończył się znów zwycięstwem Niemek. *1*) Kraus 25,4, 2) Doerfeldt, 3) Świderska, 4) Gotliebówna. W skoku wzwyż znów ta sama sytuacja, dwa pierwsze miejsca zdobywają Niemki, Niederhoff i Goeppner, skacząc po 150 cm. ,dwa ostatnie zajmują Polski, Plucikówna i Orzełówna, skokami po 145 cm.

Pierwsze zwycięstwo wywalcza nam w oszczepie Kwaśniewska rzutem 37,8, druga Linz, 3) Alpen, 4) Wenclówna.

W następnej konkurencji w skoku wdal powtarza się znów sytuacja z poprzednich konkurencyj i Niemki zdobywają dwa pierwsze miejsca: 1) Krauss 561, 2) Goepner 556, 3) Wenclówna 504, 4) Kwaśniewska.

Rzut dyskiem stał się łupem naszej rekordzistki świata Wajsówny, która rzuciła na odległość 42,89 mtr., 2) Molinhauer 41,05 mtr., 3) Cejzikowa 37,92 mtr., 4) Mauermayer 37,35.

Ostatnim punktem programu .była sztafeta 60x75x100x200, którą wygrały w doskonałym stylu Niemki.

Ogólna punktacja zawodów 64:35 na korzyść gości. Niemki wygrały w ten sposób przechodni ufundowany przez posła R. P. w Berlinie dr. Lipskiego.

Mistrzostwa kolarskie na szosie

Na Śląsku rozegrane zostały szosowe zawody kolarskie i mistrzostwo Polski na dystansie 150 klm. Zawody wywołały duże zainteresowanie i zgromadziły na starcie 82 kolarzy z całej Polski.

Przez całą prawie trasę czołowa grupa składała się z 60 zawod..ków, co wskazuje na bardzo wyrównaną klasę. Dopiero na ostatnich kilometrach czołówka zredukowana została do 30 kolarzy. Finisz był masowy. Pierwszy jednak wpadł na metę Olecki. Przeciwko temu wynikowi założono protest. Komisja uwzględniła protest i zdyskwalifikowała Oleckiego ze względu na udzieloną mu pomoc w czasie wyścigu. Dotychczas niewiadomo ktc zdobędzie tytuł mistrza Polski, gdyż ze względu na masowy fi..sz trudno jest ustalić, kto z nastepnych po Oleckim zajął drugie miejsce. Pod uwagę brani są Kiełbasa i Rurański. Sprawa zostanie rozstrzygnięta dopiero po wywołaniu fotografji, która ustali pierwszeństwo na mcie. Czas zwycięzcy wynosić będzie mniejwięcej 4:32 minuty.

Liga u półmetka

WARSZAWIANKA — ŁKS 3:0

Na boisku Warszawianki odbył się w niedzielę mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką a Łódzkim KS.

Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:0 (2:0). Bramki strzelili: Korngold — 2, w tem jedna z karnego Zwierz — 1.

Zwycięstwo Warszawianki zasłużone, mimo to, że w polu łodzianie byli lepsi.

Gra ostra, chwilami brutalna. W drużynie ŁKS bardzo dobry był bramkarz, aczkolwiek drugą bramkę mógł obronić, obrona i pomoc — dobre, natomiast atak bardzo słaby, bez strzału.

W Warszawiance, jak zwykle, doskonała obrona, Jachimek niepewny, pomoc słaba, atak — nadspodziewany dobry, szybki i ambitny.

Widzów — 2000.

POLONJA —RUCH 2:1

W Wielkich Haidukach odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Polonia — Ruch, zakończony sensacyjnem zwycięstwm Polonii nad niepokonana dotychczas drużyna śląską 2:1 (2:0).

Zwycięstwo drużyny warszawskiej było zupełnie zasłużone. Polonia była bowiem bardziej zgrana i grała bardziej planowo. Ruch zaprezentował sie z jak najsłabszej strony. Poza tem nie mogac sobie poradzić z przeciwnikiem Ślazacy graią ostro a okresami nawet brutalnie. Kpt. Babirecki sędziował wprawdzie objektywnie, ale zbyt mało zwracał uwagę na ostrą grę drużyn. Mimo wszystko zwycięstwo przypadło Polonii, dla której dwie bramki zdobył Herisch. Dla Ruchu jedyny punkt uzyskał Peterek z rzutu karnego.

Mecz zakończył się skandalem, gdy publiczność w ilości 4 tys. wdarła się na boisko i pobiła graczy Polonii. Sprawa ta będzie miała napewno dalsze konsekwencję.

GARBARNIA — STRZELEC 3:1

W meczu o mistrz. Ligi Garbarnia wygrała z siedleckim Strzelcm w stosunku 3:1 (1:0).

Przez cały czas trwania meczu padał deszcz. Początkowo grą była otwarta, później do głosu dochodzi Garbarnia, która zdobywa 3 bramki przez Skórę, Pazurka II i Pazurka I. Strzelcowi udaje się zdobyć tylko jeden punkt przez Święcickiego w drugiej połowie.

U gości wyróżnił się atak a u miejscowych obrona. Zawody prowadził p. Muszkat.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa przedstawia się nastepująco: 1) Ruch 18 p. st. br. 49:16, 2) Cracovia 15 p. st. br. 26:16, 3) Garbarnia 14 pkt. st. br. 26:17, 4) Pogoń 14 pkt. st. br. 22:18, 5) ŁKS 14 pkt. st. br. 16:15, 6) Legja 11 pkt. st. br. 13:12, 7) Polonia 11 pkt. st. br. 12:14, 8) Warta 10 pkt. st. br. 24:20, 9) Wisła 10 pkt. st. br. 20:18, 10) Warszawianka 7 pkt. st. br. 12:31, 11) Podgórze 5 pkt. st. br. 15:35, 12) Strzelec 3 pkt. st. br. 10:33.

Australja mistrzem strefy europejskiej w tenisie

W trzecim i ostatnim dniu finałowego meczu tenisowego o puhar Davisa w strefie europejskiej Menzel odniósł sensacyjne zwyciestwo nad Crawfordem 6:4, 6:4, 2:8, 8:6, a Mac Grath zwyciężył Hechta 3:6, 6:2, 6:1 i 7;5.

Menzel był zdecydowanie lepszy od Crawforda i wygrał stosunkowo łatwo. Hecht zawiódł. Jego porażka zadecydowała o zwycięstwie Australji w ogólnej punktacji 3:2.

Australja zatem zdobyła mistrzostwo strefy europejskiej i walczyć bedzie z mistrzem strefy amerykańskiej, drużyną Stanów Zjedn. Zwycięska drużyna zkolei spotka się w finale z posiadaczem puharu Anglia

Mistrzostwa kajakowe Polski

Konkurencje na dystansie 10.000 mtr., trasa: Wilanów — przystań WKS Żoliborz.

Jedynki sztywne wyścigowe: 1) Włodarczyk (Kolejowe P. W. Kraków — Płaszów) 1:00:47 sek.

Jedynki składane wyścigowe: Brózdeczko R. (Klub Kanoistów Katowice) 1:02:18 sek.

Dwójki sztywne wyścigowe: Polowczyk M. i Szczetyński E. (S. M. P. Poznań) 55:21 sek

Dwójki składane wyścigowe: Sołtys W i Kiela E. (WKS Kraków) 57:19 sek.

Dwójki składane turystyczne: 1) Przybylski — Zieliński (Wawel Kraków) 1:01 minuty.

Konkurencje na dystansie 1000 mtr trasa od mostu Kierbedzia do przystani WKS Żoliborz:

Jedynki sztywne wyścigowe: 1 Grabowski J. (Sokół Grudziadz) 5:56 sek.

Jedynki składane turystyczne: 1 Przybylski W. (Wawel Kraków) 6:07 sek.

Dwójki sztywne wyścigowe: Juniczak — Okupniak (Klub Kajakowy Poznań) 5:15 sek.

GWIAZDA — ZNICZ 1:0

W Pruszkowie rozegrany został w niedzielę decydujący mecz o pierwsze miejsce w grupie robotniczej o mistrz. kl. A okręgu warszawskiego. W meczu tym Gwiazda pokonała Znicz 1:0 (1:0), zdobywając tem samem pierwsze miejsce w grupie robotniczej przed Skrą. Jedyną bramkę zdobył Frejman Widzów 3000.

Dzięki temu zwycięstwu w finałowych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego spotkają się Gwiazda (mistrz grupy robotniczej) i PWATT (mistrz grupy ogólnej). Mecze odbędą się 22 bm. na boisku AZS i 29 bm. na boisku Skry.

Lwów — Wilno 64:59

We Lwowie rozegrany został w niedzielę międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Lwów — Wilno, zakończony po zaciętej walce zwycięstwem Lwowa 64:59. Poszczególne wyniki były następujące: 100 m. — Łańcucki (L) 11.1, 400 m. — Śliwak (L) 52,6, 800 m. — Żylewicz (W) 2:02,6, 3 km. — Sawaryn (L) 9:25,6, 110 płotki — Haspel (L) 15,9 sztafeta 400 — 300 — 200 — 100 m. Lwów 2:07,5, wdal i tyczka — Morończyk (L) 669 i 350, wwyż — Niemiec (L) 182,5, kula i dysk — Fiedoruk (W) 13,92 i 39,57, oszczep — Śliwak (L) 48,28.

WISŁA ZREMISOWAŁA W CZĘSTOCHOWIE

W niedziele na boisku im. Marszałka Piłsudskiego w Częstochowie odbył się towarzyski mecz piłkarski pomiedzy krakowską Wisłą, b. dwukrotnym mistrzem Polski, a kombinowanym teamem miejscowych klubów Victorii i Turystów.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 wysoce pomyślnym dla klubów częstochowskich, tem bardziej, że częstochowianie prowadzili do przerwy 3:1.

Sędziował p. Zalewski z Częstochowy. Widzów — około 3000.

SKRA — P. Z. L. 4:0

W niedzielnym towarzyskim meczu piłkarskim na boisku Skry, Skra pokonała PZL w stosunku 4:0 (1:0) Bramki dla Skry zdobyli Lasek (2) Smosarski i Kałuski. Sędzia p. Ankier.

Dlaczego?

(MS) Lato chyli się zwolna ku końcowi, sezon sportowy kwitnie w całej pełni, i mimo wielkiej ilości imprez o charakterze międzynarodowym, istnieje jedna gałąź sportu, w której jest zupełnie cicho, która sobie śpi snem sprawiedliwego...

Gałęzią tą jest nasz sport automobilowy, posiadający wspaniałe tradycje, w postaci całego szeregu wyścigów, któremi nawet zagranica raczyła się zainteresować.

Dziś sport samochodowy, klasyczny przykład sportu współczesnego, sportu, opartego na przemyśle, który na całym świecie odgrywa niesłychanie ważna rolę, u nas w kraju ten sport właśnie śpi...

Dlaczego?..

*Zdajemy sobie doskonale sprawę, że sport samochodowy budzi zawsze wiele zastrzeżeń, że wielu ludzi twierdzi, że nie ma on nic wspólnego ze sportem, że jest to tylko rywalizacja wielkich firm samochodowych, walczacych o berło pierwszeństwa. **Może jest tak i naprawdę,** nikt jednak nie zaprzeczy, że aby być dobrym kierowcą, należy być przedewszystkiem dobrym sportowcem.*

Cały świat emocjonuje się setkami wielkich międzynarodowych wyścigów, cały świat ma na ustach nazwiska zwycięzców...

Tak jest wszędzie...

U nas w kraju doskonale w swoim czasie rozpoczęte dzieło popularyzacji zawodów samochodowych, a co za tem idzie i popularyzacji samego samochodu, utknęło nagle na martwym punkcie. Zginęły gdzieś i to aby nie bezpowrotnie, nazwiska doskonałych kierowców, jak Ripper, Szwarcsztejn czy Liefeldt, zapomniano o rajdach i krótkodystansowych wyścigach.

Dlaczego?

Czyż nasze automobilkluby nie zdają sobie sprawy, że przez wyścigi spopularyzują sam samochód, spopularyzują tę dziedzinę, w której daleko nam do Europy, a o znaczeniu której nie warto chyba wspominać...

Wyniki wczorajszych gonitw

Ostatni dzień sezonu wyścigów konnych zakończył się krwawym wypadkiem, w czasie którego bolesnych obrażeń doznał popularny żokej Stasiak.

W gonitwie czwartej silnego faworyta Belgrada dosiadał żokej Stasiak. W chwili, gdy konie ruszyły od startu, Belgrad znalazł się na 3-em miejscu. Pragnąc odrobić stracony teren i uplasować się na wygodnem miejscu, Stasiak zaczął mijać konie idąc tuż przy barjerze. Po przejściu około 200 metrów Belgrad pchnięty przez wałczące konie wyłamał barjerę i potknąwszy się upadł wraz z jeźdźcem. Żokej Stasiak w czasie upadku złamał sobie rękę, rozranił pośladek oraz doznał wstrząsu mózgu.

Dyżurujący na polu wyścigowem lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy przewiózł żokeja w stanie ciężkim do szpitala.

Dzień wczorajszy obfitował, jak zwykle dzień ostatni, w szereg niespodzianek, i duże wypłaty.

W pierwszych czterech biegach meldowały się konie mało spodziewane, a w pozostałych publiczność zdezorjentowana grała na ślepo, nie wierzac ani w fuksy, ani w faworytów, to też totek płacił wciąż duże stawki.

Przez dwa tygodnie tor warszawski będzie świecił pustkami, a w dniu 29 bm. publiczność rozpocznie asystować meetingowi łódzkiemu, który będzie rozegrany w Warszawie.

Rezultaty wczorajszych gonitw przedstawiają się następująco:

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr. 1) Jeanette III Dydyńskiego ż. Michalczyk, 2) Fortissima (25) 3) Lumineuse (8). Wygr. w 2 m. 14 i pół sek. Tot. 14 zł.

Gon. 2. Dyst. 1800 mtr. 1) Violetta Maltarana j. Balcer 2) Turoń (6) 3) Fosgen (31). Wygr. w 1 m. 58 sek. Tot. 23 zł.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr 1) Zanda Nowackiego ż. Górecki 2) Kiwi II (12) 3) Elewator (47) 4) Troja II (17), 5) King of Sang (89,50) 6) Lewana (99). Wygr. w 1 m. 41 i pół sek. Tot. 20,50 fr. 9 i 7,50.

Gon. 4. Dyst. 1600 mtr. 1) Gridella II Dalewskiego ch. Karczmarek 2) Gerwazy (29) 3) Manru (37,50) 4) Boby (75,50), zero Belgrad (7) żokej spadł z konia. Wygr. w 1 m. 44 sek. Tot. 52,50 fr. 17 i 12,50.

Gon. 5. Dyst. 2200 mtr.: 1) Hamilcar Bersona ż. Górecki 2) Jarosław (2.. 3) Torreadore (18,50) 4) Kuteruga (46,50), 5) Amor II (46) 6) Iris (39,50) 7) Momus II (48,50). Wygr. w 2 m. 20 sek. Tot. 21 fr. 7, 7,50 i 6.

Gon. 6. Dyst. 1800 mtr. 1) Flit Ibiednego j. Kuszmeruk 2) Huron (.. 3) Kydonja (13) 4) Kohorta (1.. 5) Hakon (29). Wygr. w 1 m. 54 s.. Tot. 30 fr. 15, 17,50.

Gon 7. Dyst. 1600 mtr. 1) Tina Ra..dowskiego ż. Michalczyk 2) Qui Furas (4) 3) Fra Diavolo (25,50) 4) Granica (56) 5) Pilica (34) 6) Enigma II (61,50) 7) Farsan (73) 8) Carmen III (142,50) zero Principessa II (35,50) zostala na starcie. Wygr. w 1 m. 40 i pół sek. Tot. 15,50 fr. 7,50, 11,50 i 10.

Gon. 8 Dyst. 1800 mtr. 1) Effendi (20,50) Horlawda j. Kończak i 1) Giermek II (18) Waskowskiego ż. Jednaszewski 3) Kinga (8). Wygr. w 1 m. 53 sek. łeb w łeb. Tot. 9 zł. za Giermka II i 10 zł. za Effendiego.

Gon. 9. Dyst. 2100 mtr. 1) Ruotan Budnego ż. Koegh 2) Wicher III (12,50) 3) Valibal (22,50) 4) Cudem Cudów (44.50) 5) Nerv (47,50) 6) Maestro (129). Wygr. **w 2 m. 15 sek. Tot 17,50 fr. 9 i 8,50.**

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
17
WTOREK
Aleksego

Ze sportu

Sprawozdanie z ostatnich zawodów piłkarskich

Klasa A.

Grzegórzecki—Olsza 1:0

Zawody te odbyły się na gorącym terenie Grzegórzeckiego KS., to też nie obeszło się bez awantur.

Makkabi—Podgórze 2:2

Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach. Wynik odpowiada przebiegowi gry.

Legja—Zwierzyniecki 3:1

Gra obustronnie ładna, gdyż drużynom zasadniczo nie chodziło o punkty. Bramki dla zwycięsców zdobyli Witek, Mytar i Ziembiński, dla pokonanych Panek.

Wawel—Tarnovia 2:1

Pierwsze zwycięstwo drużyny krakowskiej w Tarnowie w tegorocznych mistrzostwach w klasie A. Bramki dla Wawelu zdobyli Wołoszyn i Wróbel. Dla gospodarzy Prich.

Klasa B.

Polonia—Hakadur 3:1

Zasłużone zwycięstwo poprawiającej się z meczu na mecz drużyny Polonii, dla której bramki uzyskali Skoropohaty 2 i 1 samobójcza. Dla pokonanych Weinberg. Sędziował Bloch.

Czarni—Jutrzenka 2:0

Czarni uzyskawszy do przerwy dwie bramki ze strzału Kamera nie wysilali się zbytnio po pauzie i temu też zawdzięcza Jutrzenka stosunkowo niską porażkę. Sędziował p. Haber b dobrze

Łobzowianka—Nadwiślan 3:2

Niezasłużona porażka Nadwiślanu, który prowadził na 15 minut do końca 2.0 a uległi brutalnej sile przeciwnika. Sędzia p. Bloch nie umiał opanować nerwów gospodarzy.

Siła—Orlęta 2 0

Siła uzyskała bez większego wysiłku zwycięstwo. Bramki uzyskali Abend i Kirsch. Sędzia p. Schneider dopuszczał niepotrzebnie do ostrej gry.

Unia—Sparta 3:0

Dalsze cenne zwycięstwo kolejowców nad dobrze grającą Spartą, dzięki któremu wysunęła się zdecydowanie na pierwsze miejsce. Bramki uzyskali Domiczek, najlepszy gracz na boisku 2 i Mika 1. Sędzia Hirsch.

Klasa C.

Maraton—Ż. T. S. 5:0

Ambitnie grający Maraton uporał się łatwo z Ż. T. S., który stawiał opór tylko do pauzy. Bramkami podzielili się: Kozioł 2, Głuszyński, Dylowski iŚwiatłoń po jednej. Sędzia p. Bochenek dobry.

Zakrzowianka—Gwiazda 4:0

Bramki uzyskali Pieniążek 1, Morawa 2 i Mondrała 1. Sędziował p. Imerglück.

Dąbie—Legjon 7:3

Łupem bramkowym podzielili się u zwycięzców Wątorski 4, Tryner 2, Nalepa 1, dla Legjonu Filek i Jemroz. Sędziował p. Mermelstein b. dobrze.

Volania—Wolanka 3:0

Niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo Volanii.

Zawody Towarzyskie.

Garbarnia III—Volania II 6:2
Makkabi II—Patrja 4:0
Makkabi jun.—Hakadur II 10:3

Wszyscy narodowcy opuścili więzienie krakowskie

We wtorek wypuszczono z więzienia św. Michała w Krakowie ostatnich dwóch więźniów, narodowca Jacka Dziewońskiego i ludowca Blaka. Przebywali oni w więzieniu 23 dni.

Samobójstwo urzędnika na cmentarzu rakowickim

W niedzielę w godzinach popołudniowych cmentarz rakowicki w Krakowie był widownią krwawego dramatu. Rzecz działa się około godz. 4 pop. W pewnym momencie rozległ się wśród ciszy huk strzału rewolwerowego. Służba cmentarna oraz kilku przechodniów pobiegło w stronę jednej z bocznych aleji skąd dochodził odgłos strzału. Tutaj znaleziono młodego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi, i dającego słabe oznaki życia. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał rewolwer.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy. Stwierdziwszy, iż rozchodzi się o zamach samobójczy gdzie strzałem w okolicę skroni usiłował pozbawić się życia, przewiózł lekarz pogotowia ciężko rannego do szpitala św. Łazarza gdzie o godz 18.20 zmarł.

Jak wykazały dochodzenia jest to 30-letni Józef Kuźma urzędnik z Tarnowa. Powodem samobójstwa niesnaski rodzinne.

Dr. Szumski przed sądem w Krakowie

Przed s. o. dr. Janickim w Sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych dr Roman Szumski, aplikant adwokacki z Krakowa, oskarżony o to:

1) że dn. 18 lutego 1934 r. podczas zgromadzenia w domu robotniczym w Wieliczce. a więc publicznie, nawoływał do popełnienia przestępstw, a mianowicie zamachów gwałtownych na życie i wolność osób o odmiennych zapatrywaniach, czem dopuścił się występku z art. 154 k. k.

2) że w powyższym czasie i miejscu — pomówił Marszałka Polski i Ministra Spraw Wojsk. Józefa Piłsudskieoo o takie postępowanie i własności, które mogły Go poniżyć w opinji publicznej i narazić na utratę zaufania, oraz obraził godność osobistą Marszałka Piłsudskiego i Wicemarszałka Sejmu Rzpltej Polskiej, Stanisława Cara, używając pod ich adresem w ich nieobecności, lecz publicznie wyrazów obelżywych, wkońcu

3) że w powyższym czasie i miejscu rozpowszechniał wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny.

Osk. dr Szumski do winy się nie poczuwa. Rozprawę odroczono celem przesłuchania niejawiących się świadków.

Wnioskowi o wypuszczenie osk. Szumskiego z więzienia, by zeznawał z wolnej stopy, sędzia się sprzeciwił.

Oskarżał prok. dr Jarosiński, osk. bronił adw. dr Józef Woźniakowski.

Ugodził posterunkowego nożem w oko

Przed Trybunałem Sądu okr. karnego w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Roman Pijocha, lat 20, oskarżony o to, że dn. 17 września 1933 r., uderzył Jana Pokładnika, posterunkowego P. P., nożem w okolicę lewego oka, powodując u niego trwałą niezdolność do pracy zawodowej.

Tło zajścia przedstawia się następująco:

Krytycznego dnia podczas zabawy w Mydlnikach, osk Pijocha zachowywał się awanturniczo, a gdy posterunkowy Pokładnik chciał go ze sali zabawy usunąć, tenże ugodził go nożem w lewe oko, poczem zbiegł. Napotkawszy po drodze Andrzeja Głowackiego ugodził go nożem w lewą rękę.

Oskarżony bronił się zupełnem opilstwem i niepamięcią.

Sąd skazał osk. Pijochę na 10 mies. więzieniu. Oskarżony karę już odcierpiał, wobec czego został wypuszczony na wolność.

Rozprawie przewodniczył s.o' dr. Bobilewicz, oskarżał prok. dr Panek, bronił adw. dr Pleszowski.

Nowa fala ekscesów antyżydowskich

W Ruhmen (Hesja) Szturmowcy wdarli się do mieszkania żydowskiego i strzałami rewolwerowemi ranili cztery osoby, z których jedna zmarła prawie natychmiast, druga walczy do tej pory ze śmiercią. Ci sami szturmowcy wdarli się do drugiego z mieszkań żydowskich. gdzie zastali kilka osób przy grze w karty.— Szturmowcy oświadczyli, że żydzi odbywają tajne zebranie i aresztowali wszystkich.

Przeciwko napastnikom wystąpiła zdecydowanie policja, która ich aresztowała i odstawiła do dyspozycji władz sądowych. Władze hitlerowskie zapowiadają ostre kary na napastników.

Po znanych już zajściach w Jeleniogórze i Głogowie na Śląsku, policja roztoczyła baczną opiekę nad mieszkańcami i sklepami żydowskiemi. W Głogowie aresztowano kilka osób z kół żydowskich m. in. dra Lindenmana. Koła żydowskie twierdzą że aresztowany został zabity.

W dzielnicy żydowskiej Tempelhof w Berlinie, grupa szturmowców rozpędziła zebranie żydowskich żołnierzy frontowych, przyczem wiele osób zostało rannych. Przewodniczący berlińskiego związku żydowskich żołnierzy frontowych doznał wskutek zdenerwowania na wiadomość o ekscesach udaru serca i zmarł.

W niektórych miejscowościach Wirtembergii nie pozwolono żydom na opuszczanie mieszkań po godz. 9-tej wieczorem.

Echa kradzieży na szkodę Funduszu Pracy

Policja aresztowała Łatkę Józefa, lat 32 szofera, zam. przy ul. Grzegórzeckiej l. 89, Korzonka Jana, lat 25, pomocnika introligatorskiego, zam. w Łęgu pow. Kraków Nr. 124 i Pawełczyka Zygmunta lat 24, szofera zam. w Krakowie przy ul. Kurniki 6 za kradzież rzeczy wart. 1853 zł na szkodę Wojewódzkiego Funduszu Pracy w Krakowie. Część rzeczy z tej kradzieży a to 18 beli materji, około 10 kg. cukru, od sprawców odebrano.

1 rok więzienia za bigamję

Stanisław Kormański, ożenił się poraz pierwszy w parafji Gorzków, niedaleko Krasnegostawu, z niajaką Marjanną Olejarczuk w roku 1925. Następnie jednak uprzykrzywszy sobie swą żonę, uciekł do Lublina, tam przeszedł na wiarę prawosławną i przedstawiwszy duchownemu prawosławnemu dowód, że jest kawalerem, ożenił się poraz drugi z Józefą Tokarską, nie rozwiązawszy uprzednio poprzedniego małżeństwa.

Za ten czyn został Kormański pociągnięty do odpowiedzialności karnej i przez Sąd Okręgowy skazany na 1 rok więzienia, jako bigamista.

Krwawe wesele w Piaskach Wielkich

Podczas wesela, które odbywało się dnia 12 lutego 1934 r. w Piaskach Wielkich w domu niejakiego Tomasza Durycha, napadł Jan Chipała, lat 28, handlarz, na Jana Frasia bez żadnego powodu i ugodził go nożem rzeźnickim w prawe ramię, skutkiem czego raniony doznał od tak silnego ciosu według opinji lekarza biegłego stały bezwład ręki prawej.

Za ten czyn stanął wczoraj Chlipała przed Sądem okręgkarnym w Krakowie, lecz spowodu niejawienia się poszkodowanego rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Bobilewicz, oskarżał prok, dr Panek, bronił adw. dr Markus.

Znaczna kradzież przy ul. Starowiślnej

Policja aresztowała Jędrzejczyka Józefa, lat 24, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież gotówki 3.000 zł na szkodę Hirscha Kopito zam. w Krakowie przy ul. Starowiślnej 21. Od wymienionego odebrano kwotę 108.40 zł.

Kradzieże.

Zadęckiej Rozalji. zam. przy ulicy św. Jana 28, skradziono z mieszkania dwie suknie wartości 70 złotych.

Teatr im. J. Słowackiego
wiecz. „Ivar Kreuger"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Wrogowie małżeństwa" i „Zbrodniarz"
Atlantic „Odmęt ulicy"
Apollo: „Hopla"
Bagatela: „Marzenie 22"
Dom Żołnierza „Gdybym miał miljon"
Promień: „Żona z drugiej ręki"
Słonko: „Rozkoszne kłopoty"
Sztuka: „Za pieniądze"
Świt: „Miasto widm"
Uciecha: „Pozwól się kochać"
Wanda: „Rendez-Vous we Wiedniu"

RADJO

6'20 Audycja poranna, 7'30 Wiadomości bieżące, 11'57 Hejnał, 12'10 Koncert 13'00 Dziennik połudn. 13'05 Audycja dla dzieci młodszych, 13'20 Gram... 16'00 Muzyka lekka 17'00 Skr... PKO. 17 15 Koncert popularny z W... 19 00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20 02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton,

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiellą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Pod Gwiazdami Rakowicka 12, Sternbo-Rynek Dietla 6.
Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Samobójstwo policjanta na Wawelu

Wczoraj o godz. 9-tej rano zostało zawnzwane Pogotowie Ratunkowe na Wawel, gdzie od strony Pl. Bernacyjskiego wystrzałem rewolwerowym w okolicę serca usiłował pozbawić się życia posterunkowy P. P. Franciszek Zając, zamieszkały przy ul. Mogilskiej 28.

Po założeniu opatrunku, przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

Magazyn amunicji pod Bukaresztem wyleciał w powietrze

Mieszkańców Bukaresztu zbudziła w poniedziałek gwałtowna denotacja. Z okien wyleciało dużo szyb, a wiele ram okiennych zostało wyrwanych z zawiasów,

Dopiero dowiedziano się z komunikatu władz, że wyleciał w powietrze skład amunicji w pobliżu stolicy.

Eksplozję spowodowało zapalenie się prochu, wskutek silnego upału.

Kilkunastu żołnierzy z oddziału wartowniczego odniosło rany, Także pewna kobieta, pracujęca na swojem polu odniosła rany.

Maltretowana przez dzieci rzuciła się w nurty rzeki

Józefa Bartoszewska, mieszkanka wsi Wisztów niedaleko Krasnegostawu, po śmierci męża swego pozostała u dzieci na łaskawym chlebie. Początkowo czuła się dobrze, dopiero kiedy bieda poczęła dokuczać, dzieci zaczęły ją maltretrować, wyganiać na ulicę oraz zapędzać do ciężkiej pracy ponad siły staruszki.

Pewnego dnia, kiedy dzieci wygnały staruszkę na ulicę, tak się tem przejęła, że poszła do pobliskiej rzeki i rzucając się w nurty rzeki utonęła.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Niedojadłę Władysława, lat 27 zam. w Krakowie przy ul. Konopnickiej 3, za oszukańczą grę łańcuszkową na błoniach.

Zielińskiego Mieczysława, za kradzież portfelu na szkodę Michała Józefa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.